POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... fr.
Półrocznie ...... fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie....... 4 fr.
Rocznie,......... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ NIEDZIELA, 31 MAJA 1925 Rok. II No 75

NA UROCZYSTOŚĆ ZIELONYCH ŚWIĄTEK

Ewangelja u św. Jana, w rozdziale 14.

W on czas : Rzekł Jezus uczniom swoim : Jeźli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję : a Ojciec mój miłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę którąście słyszeli, nie jest moja : ale tego który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy : i przypomni wam wszystko cokolwiek bym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam : Nie jako dawa świat, ja wam daję Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście żem ja wam powiedział : Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca : Bo Ojciec większy jest niźli ja. I terazem wam powiedział przed tym się stanie : iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Abowiem idzie Xiążę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

---

1) « *Lecz Pocieszyciel, Duch Św... On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem.* » Święcimy dzisiaj, drodzy Bracia, zebrani w świątyniach naszych, zesłanie Ducha Św. Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Równy będąc Bogu Ojcu i Synowi Bożemu w bóstwie, od wieków od nich obydwu pochodzi. Jakkolwiek jednak jednem jest z Bogiem Ojcem i Synem Bożym według natury, to jednak jest różną od nich Osobą tak, że Ojciec i Syn i Duch Św. jednym są wprawdzie Bogiem, ale trzema Osobami. Tajemnicy tej nigdy nie zdołamy pojąć słabym naszym rozumem ludzkim, choćbyśmy przez całe życie nad nią się zastanawiali, nie pozostaje nam nic innego jak pokornie w nią wierzyć i z głęboką czcią ją adorować.

Jak Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu dzieło odkupienia, tak Duchowi Św. przypisujemy dzieło uświęcenia. Dzisiaj obchodzimy święto Ducha Św. bo w dniu dzisiejszym, w postaci ognistych języków, Duch Św. zstąpił na Apostołów, zebranych w Wieczerniku, spowodując w nich cudowną zmianę. Duch Św. także « odnawia oblicze ziemi » w podwójny sposób : w ustanowieniu, rozszerzeniu i utrzymaniu widzialnego królestwa Bożego, t. j. Kościoła św. na ziemi z jednej strony, i w utworzeniu, utrzymaniu i rozwijaniu królestwa Bożego w poszczególnych duszach ludzkich z drugiej. Dlatego to dzisiaj zarazem święcimy narodziny Kościoła, do którego należymy i który od dnia zesłania Ducha Św. przez 19 wieków w sposób cudowny został utrzymany i rozszerzony. My jednak dzisiaj, drodzy Bracia, weźmiemy pod uwagę drugi sposób, w jaki Duch Św. przeprowadza dzieło uświęcenia, a który się objawia w ustanowieniu, rozszerzeniu i utrzymaniu królestwa Bożego w poszczególnych duszach ludzkich. Wewnętrzna bowiem przemiana człowieka jest celem ustanowienia, wzrostu i utrzymania Kościoła.

2) Skutki, które Duch Św. sprawia w duszach ludzkich, znakomicie uzmysławia nam ogień, pod którego postacią Duch Św. zstąpił na Apostołów. *Ogień bowiem oświeca, oczyszcza i ogrzewa.* W ten sam sposób i Duch Św. działał w Apostołach i dziś jeszcze działa w duszach ludzkich.

Ogień najpierw *oświeca*, usuwając ciemność, przez co przedmioty nas otaczające, stają się widzialne. Taki skutek sprawił Duch Św. w Apostołach. Dotychczas rozum ich był pogrążony w ciemnościach, w różnych przesądach, nie mogli pojąć tajemnic o królestwie Bożem, przez Chrystusa Pana zapowiedzianem. Ale oto zstąpił na nich Duch Św. i w tej chwili mgły, unoszące się nad ich duszami znikły. W tej chwili prawdy wieczne jasno i przejrzyście stanęły przed oczyma ich duszy jak gdyby oświecone światłem słonecznem. I w tej chwili także wymownym językiem zaczęli ogłaszać

tajemnice Królestwa Bożego, posłannictwo Ducha Św. Podobne skutki widzimy i w pierwszych chrześcijanach. Błędy i niedorzeczności pogaństwa opadły z ich dusz, poznali prawdy ewangeliczne. Nieuczeni, prości ludzie, niewolnicy, dziewice nawet dzieci broniły prawd wiary św. przed uczonymi, dumnymi filozofami, potwierdzając w ten sposób słowa P. Jezusa, że to nie oni, lecz Duch Ojca jest, który w nich mówi.

Lecz ogień nietylko oświeca, lecz także *oczyszcza*. Patrzmy, jak pod wpływem działania Ducha Św. serca Apostołów i chrześcijan zostały oczyszczone. Ci sami Apostołowie, którzy za życia Chrystusa Pana w sposób ludzki, materjalny pojmowali posłannictwo Syna Bożego, którzy kłócili się między sobą o pierwszeństwo, którzy jednem słowem, pełno mieli w sobie słabości ludzkich, ci sami po zesłaniu Ducha Św. wśród zdumienia wszystkich obecnych, porzucili swój sposób myślenia ziemski. Od tej chwili wszystkie ich wysiłki zwróciły się ku sprawom Bożym. Serca ich pod wpływem ognia wewnętrznego Ducha Św. zostały oczyszczone z wszelkiego przywiązania ziemskiego.

Ogień wreszcie *ogrzewa*, rozpala, przemieniając przedmioty, które ogarnia, w ogień. I Duch Św. rozpalił dusze Apostołów tak, że nie mogli już zapału swego powstrzymać. Dlatego też tak nieustraszenie, w sam dzień Zielonych Świątek wystąpili przed żydami zarzucając im zabójstwo Boga-Człowieka i nawołując do nawrócenia się do prawdziwej wiary. Ten sam zapał widzimy i w pierwszych chrześcijanach, którzy mimo najstraszliwszych tortur nie odstąpili od wiary w Jezusa Chrystusa.

Takie to skutki, drodzy Bracia, sprawił Duch Św. Było to odnowieniem oblicza ziemi, było to oświeceniem, oczyszczeniem i obdarzeniem świętym zapałem dusz Apostołów i pierwszych chrześcijan.

3) Spytajmy się, drodzy Bracia ; dlaczego w duszach naszych tej przemiany nie obserwujemy. Zauważymy z pewnością, że jest to skutkiem braku skupienia wewnętrznego, któremu Apostołowie przygotowywali się na przyjęcie Ducha Św. jest to także skutkiem zaniedbania się w modlitwie i zbytniego oddawania się zajęciom zewnętrznym, które oziembiają w nas ten ogień miłości Bożej, zapalony w sercach naszych przez Ducha Św. Starajmy się zatem o to, żeby razem z Apostołami stać się uczestnikami tej cudownej przemiany wewnętrznej, którą « odnawia oblicze ziemi ».

Ks. Dr. Karol Rzychoń

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

OPIEKA DUSZPASTERSKA

Ksiądz polski będzie słuchał spowiedzi i odprawiał nabożeństwa w następujących miejscowościach : departamentu Seine-et-Marne :

dn. 31.5. — 2.6. w Lizy i May-en-Multien ;
13.6. — 14.6 w Chelles ;
27.6. — 28.6. w Messy ;
11.7. — 12.7. w Moussy-le-Vieux.

Bierzmowanie w Kościele polskim, na rue St-Honoré, 263 bis, o godzinie trzeciej popołudniu w tę niedzielę.

Swięci cenili wysoce Sakrament Bierzmowania

Św. Mauryliusz, Biskup z Angers (+ 417) współczesny św. Marcina, proszony był razu jednego przez pewną panią, ażeby przyszedł do jej chorego dziecka i udzielił mu Sakramentu Bierzmowania. Biskup obiecał przyjść, ale przedtem chciał załatwić się z inną nie tak nagłą pracą. Gdy później przyszedł do owego domu, zastał dziecko nieżywem. To wziął sobie Biskup tak do serca, że złożył urząd biskupi i udał się potajemnie do Angli, gdzie jako ogrodnik pracował u pewnego księcia. W ten sposób chciał ten święty mąż odpokutować swe zaniedbanie. Ale jego przyjaciołom udało się go odszukać i nakłonić do powrotu. — Z tego przygnębienia Biskupa, który dopuścił umrzeć dziecku bez bierzmowania, widzimy jak wielką wartość przyklada on do tego Sakramentu. Gdyby to wszyscy chrześcijanie ten Sakrament tak wysoce cenili !

Przy Bierzmowaniu mamy pragnąć darów Ducha św.

— W pewnej gminie miało się odbyć bierzmowanie. Wiele ludzi przyszło do bogatego właściciela dóbr, ażeby go prosić w kumy dla swoich dzieci. Spodziewali się od niego sutych podarunków, zwłaszcza że odznaczał się szczodrobliwością. Pan przyjął prośbę, ale zastrzegł się zaraz ; mówiąc : Mówię wam z góry, że każdy z moich chrześniaków dostanie tylko książkę do modlenia, różaniec i obrazek, i nic więcej. « Gdy nadszedł dzień bierzmowania, z owych licznych, którzy pana prosili na kuma, stawiło się tylko dwóch. Po bierzmowaniu otrzymali obydwaj bierzmowani, jak było obiecane, książkę, różaniec i obrazek ; — ba, ale obrazek był to banknot na 100 złotych. Można sobie wyobrazić owych innych bierzmowanych, gdy się o tem dowiedzieli. — Jak to się mści żądza grosza, chęć zysku ! Smutno, jeżeli święty Sakrament uważa się tylko za rzecz, z której się chce zysku przysporzyć.

OBCHÓD KONSTYTUCJI 3-go MAJA W METZU

Po Lille i Paryżu uroczystość polska 3-go Maja w Metzu, która odbyła się, 10-go b.m, była jedną z najwspanialszych uroczystości polskich na wychodźtwie. Wszystkie miejscowe i okoliczne towarzystwa polskie i francuskie, zebrały się z tym dniu na placu Mazelle, skąd w wspaniałym pochodzie udano się do kościoła, Sainte-Segolene, dla odśpiewania Te Deum na intencję Rzeczypospolitej Polskiej. Łącznie z towarzystwami francuskiemi wyruszył następnie pochód pod pomnik « Żołnierza ». Tu tak znakomita orkiestra polska imieniem Hallera z kopalni « La Houve » z Creutzwald (La Croix) odegrała naprzemian z orkiestrą francuską hymny narodowe, poczem nastąpiły przemówienia władz polskich i francuskich oraz prezesa Związku Tow. polskich wschodniej Francji. Pod pomnikiem żołnierza złożyło wychodźtwo piękny wieniec.

Druga część uroczystości odbyła się w sali Hotel des Mines. Z ogromnym entuzjazmem Francuzi przysłuchiwali się różnym pieśniom wykonywanym przez chóry studentów z Nancy, przez Koło śpiewu « Lutnia » z Homécourt. Miłe były bardzo tańce, wykonane przez dzieci polskie, i ćwiczenia sokołów i sokolic z Homécourt.

Manifestacja polska wywarla w Metzu głębokie wrażenie.

PRACA RELIGIJNO-NARODOWA

Towarzystwa św. Barbary z Cransac.

Bardzo miłą jest wiadomość, którą nam podaje w swym liście prezes Towarzystwa św. Barbary z Cransac, drh. Gurgielewicz.

W ostatnim czasie Zarząd Towarzystwa czyni usilne starania o szkołę polską.

Jednak nie czekając na rezultaty swych zabiegów, Zarząd powierzył sekretarzowi, Drh-owi Szymankowskiemu, pracę nad polską dziatwą. Druh Szymakowski, znany ze swej werwy i energji, zapoznaje polskie dzieci z nauką pisania i czytania, oraz dziejami Naszej kochanej Ojczyzny.

A druh Szczepaniak, jak to już dawniej żeśmy donosili, pracuje w dalszym ciągu nad zapoznawaniem dzieci z prawdami naszej świętej religji.

Jest bardzo miło pomyśleć, że polski pracownik, że polski górnik, nietylko umie z pochylonem czołem wydobywać węgiel z ziemi, ale również potrafi z wzniesionym wzwyż wzrokiem obejmować horyzonty nauki i religji. — I że umie, co jest jeszcze piękniejsze, prowadzić swoje dzieci do nauki i do Pana Boga.

Cześć Ci za to robotniku polski!

Niech Ci Pan Nieba błogosławi w Twej pracy!

U GORNIKÓW NA PÓŁNOCY

Groźba Strejku

23 maja w magistracie miasta Douai odbyło się zebranie przedstawicieli kopalń i delegowanych syndykatu górników z Nord i Pas-de-Calais w celu omówienia kwestji zarobkowych.

P. Maes, deputowany, prosił delegację patronalną o zachowanie chwilowego podniesienia płacy 40 %, które było przedłużone do 15 maja, choć miało trwać tylko od stycznia do kwietnia 1925 r. P. Maes zauważył jak bardzo podrożało życie przez ostatni czaş.

Na to mu odpowiedziano, że w obecnej chwili przemysł górniczy jest bardzo zagrożony we Francji przez poważn kryzys, który powstał z powodu osłabienia przemysłu włókienniczego i metalurgicznego, zatrzymania się pracy w hutach, a najwięcej z powodu przedostania się węgla niemieckiego do Francji przez Belgję.

W końcu posiedzenia delegacja patronalna oznajmiła, że poprzednie podniesienie płacy kończy się od 15 maja.

Po odejściu przedstawicieli kompanji, delegaci omawiali kwestję ewentualnego zjazdu górników zagłębi górniczych : Nord, Anzin et Pas-de-Calais, w celu zadecydowania czy należy prosić dyrektorów kopalń o nowe spotkanie się.

Delegacja będzie przyjęta we środę w ministerstwie pracy.

TUŁACZKA EMIGRANTA

W Mysłowicach przy podpisywaniu kontraktu odczytano nam, że w razie gdyby nasze miejsce było niedobre lub w wypadku jakiegoś nieporozumienia możemy się udać do Biur Okręgowych lub do Paryża gdzie nasze sprawy będą załatwione. Mój pracodawca zaczął nie dotrzymywać umów kontraktu, zwróciłem się więc listownie z prośbą o zmianę kontraktu, pod adresem : Ministère du Travail, 2 *bis*, avenue Rapp, Paris.

Pisałem cztery razy i żadnej, odpowiedzi nie otrzymałem. Wreszcie zaszło nieporozumienie z pracodawcą, który mi miejsce wypowiedział, nie oddając mi jednak moich papierów. Byłem zmuszony pojechać do Biura Okręgowego w Chalons-sur-Marne, a była ta sprawa załatwiona jak niżej opisuję : zachodzę na nieznanej ulicy do Biura No. 8 i dzwonię. Wtem otwiera się okno i przeraźliwym glosem zawołał p. kierownik ; biura. « Kokoho czorta, zdzieś praznik woskresienic ». Bardzo byłem zadowolony z tego, że mi się prośba dobrze udaje. Musiałem zaczekać na dzień następny. Gdy przyszłem kierownik Biura zapytując się o co chodzi, bierze za plecy mnie i jakiegoś innego emigranta co czekał z prośbą i bezczelnie wypycha z Biura.

I tak setki emigrantów chodzi, szuka aby się użalić, ale niema gdzie. Bardzo to dla nas złe, że nie mamy dostatecznej opieki na emigracji. Wtedy byliśmy bracia jak byli bolszewicy pod Warszawą, tośmy czekolady dostawali, a potem to nawet czarnego chleba nie było, i takie same dziś czasy.

Hanaczewski Jan.

Od redakcyi i otrzymujemy od jednego z naszych czytelników list odźwiercie dlający w duzej mierze opinię wychodźtwa w stosunku do jednego z pism emigracyjnych.

Z prasy emigracyjnej

DOKĄD MY ZAJDZIEMY ?

Nie jestem ni chadekiem, ni klerykałem, jestem Polakiem i jako Polak muszę wystąpić przeciw P. W. B. autorowi artykułu umieszczonego w « Polonii » p. t « Ksiądz na barykadzie », w którym to p. W. B. w sposób właściwy « Polonii » stara się obniżyć wartość. działalności księży polskich, miast wglądnąć w pracę « Polonii », której kierownikom zawsze i wszędzie przyświeca niestety często myśl nabijania własnych kieszeni kosztem robotnika polskiego. O czem łatwo mogę przekonać.

Co bowiem dzisiejsza « Polonia » (za czasów p. Gąsiorowskiego stała na wysokości zadania) uczyniła dla szerzenia polskości, co zrobiła dla mas wychodźczych ?

Dotychczas nie słyszałem by współpracownik jakiegokolwiek pisma polskiego wychodzącego we Francji został wyrzucony przez władze francuskie z Francji za... brudne, nikczemne afery, co niestety! miało miejsce... w « Polonii ». Jerzy Mikleszański, kierownik literacki « Polonii » i kierownik — współwłaściciel « Biura Korespondencyjnego na rozkaz władz francuskich... opuścił granice Francji. P. Budzyńki milczy Otoczywszy się mieszkankami z Nalewek i niedorobionemi studencikami, ujada na każdego, kto mu przeszkadza w robieniu w « jasno — przejrzystych » afer, nazywając ich zdrajcami sprawy narodowej, wszetecznikami, zamachowcami na wolność robotnika i t. d. Nie podoba mu się obecny Zarząd Zw. Rob. Pol. w Lille, nie uznaje Zw. Tow. Kość. a już najbardziej rzuca się na Polską Misję Katolicką, ponieważ księża polscy, przejrzawszy działalność p. W. B. ostrzegają przed nim rzesze robotnicze.

Panie W. B. wiedz o tem, że gdyby nie dzialalność księży polskich wśród robotników polskich, to napewno nieraz « Polonia » byłaby w niebezpieczeństwie za naciąganie robotnika polskiego, co ja sam na własnej skórze doświadczyłem, gdyż p. Budzyński bezwzględnie chciał mnie zniszczyć !

Nie mówcie o stosowaniu metody uczciwości! starajcie się poprawić sami, a zanalizowawszy własne postępowanie, spytajcie się samych siebie... dokąd my zajdziemy... ?

Robotnik.

Swięta Teresa od dzieciątka Jezus

TRYUMF KRÓLESTWA BOŻEGO NA ZIEMI

I

Dziwnym byłby ten naród, któryby nie znał swoich bohaterów. Niezrozumiałym byłby ten żołnierz, któryby nie znał imion swoich najsławniejszych wodzów. Podobnież niewytłumaczonym byłby ten katolik, któryby nie znał największych świętych, przynajmniej ze współczesnej mu epoki. Bo Pan Bóg na to nam daje wielkich świętych abyśmy, poznawszy ich życie, tem łatwiej się ich przykładem mogli zmierzać do nieba.



Do takich wielkich świętych naszej doby należy dopiero co kanonizowana św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Zapoznajmy się choć pokrótce, z tą Anielską świętą postacią.

W roku 1873 w mieście Alençon we Francji przychodzi na świat dziecię, któremu dają na imię Marja-Franciszka-Teresa. Cudowne jest to dziecię. Już w trzecim roku życia maleńka Teresa wznosi się wyżej ponad pieszczoty i czułości rodzinne. Każdego wieczoru, kładąc się na spoczynek, pyta : « Czy Pan Bóg jest dziś zemnie zadowolony ? » Jeszcze maleńka dziewczynka, a już szuka samotności, aby rozmyślać o rzeczach niebieskich. To młodziutkie serduszko już od najwcześniejszego dzieciństwa postanawia bić wyłącznie dla nieba, dla Pana Jezusa.

W dziesiątym roku życia pierwsza uroczysta wizyta pierwsze osobiste spotkanie się z Panem Jezusem w komunji św. Jak wielką i piękną była ta chwila dla małej Teresy. Jak gorącą i delikatną już wtedy była jej miłość dla niebieskiego Gościa. To anielskie serce jakby zniknęło i rozpłynęło się w miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Przedziwna moc Boża prowadzi tę cudowną duszę na najwyższe szczyty miłości ku Trójcy Przenajświętszej.

Pewnego wieczoru do siedzącego w uroczym ogródku w Buissonnet Ludwika Martin zbliża się piętnastoletnie dziewczę. Na jej niebiańskiem obliczu maluje się dziwne wzruszenie. — To nasza mała święta zbliża się do swego ojca ; aby mu się zwierzyć z tajemnicy swojego serca. — Temu aniołowi nie wystarczy chwalić Ojca Niebieskiego w jej kółku rodzinnem. Ona pragnie pójść do Karmelu, aby tam w klasztorze miłować Jezusa, miłować bez granic, miłować Go całem sercem każdem jego drgnieniem. -- Wzruszony do głębi ojciec ze łzami w oczach godzi się na tę ofiarę.

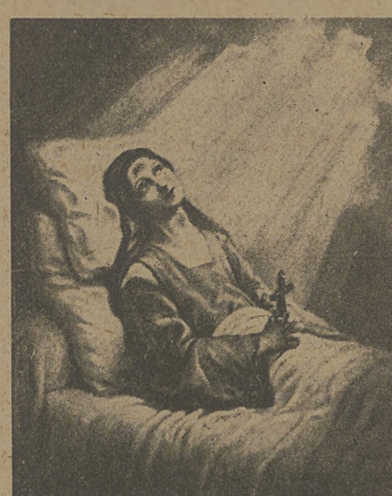
Ale zgoda ojca nie wystarcza. Aby móc wstąpić do klasztoru trzeba mieć 21 lat skończonych. Zdawałoby się, że mała pokorna i często bojaźliwa Teresa zatrzyma się przed tą przeszkodą. Jednak, gdy chodzi o miłość Pana Jezusa to dziecię zdobywa się na odwagę dorosłych. Podczas swego pobytu w Rzymie odważa się przemówić do papieża, pomimo zakazu ze strony przełożonych pielgrzymki. Bo gdy chodzi o oddanie się Panu Jezusowi, mała Święta liczy się tylko z Panem Jezusem.

Po różnych trudnościach marzenia naszego Anioła się urzeczywistniają. Teresa w piętnastym roku życia wstępuje do klasztoru. I tu w klasztorze ten śliczny kwiat miłości ku Panu Jezusowi rozwinie się w całej pełni.

Miłość Pana Boga jest zasadą i źródłem wszelkiej świętości. Ale ta miłość różnie u różnych świętych się przejawia. U jednych przez surowość i ostrość życia, u innych przez bojowość dla sprawy Chrystusowej, jeszcze u innych przez gorliwość o zbawienie dusz ludzkich.

Miłość świętej Teresy również nosi charakter specjalny. Miłość św. Teresy to *miłość dziecięcia.* Stosunek Teresy do Pana Boga to stosunek dziecka do Ojca, stosunek wyrażający się w miłości czułej, gorącej, delikatnej, dziecęcej. Całe życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus to jeden nieustanny przepiękny poemat miłości ku Trójcy Przenajświętszej. Począwszy od trzeciego roku życia nie było nigdy nawet trzech minut w których anielskie serce naszej Świętej nie wzniosłoby się na skrzydłach miłości ku Ojcu niebieskiemu. Ale dopiero w klasztorze ta miłość dosięga szczytów, dostępnych tylko dla największych Świętych.

Miłość pokorna. — Nasza anielska święta nietylko ; przyjmuje wszystkie upokorzenia, ale nawet prosi o nie gorąco. Uważa nawet że być upokorzoną to jeszcze zbyt wielka łaska dla niej : ona pragnie być całkowicie zapomnianą, aby móc w ten sposób bezinteresownie miłować Pana Jezusa.



Miłość połączona z dziecięcą ufnością. — Choćbym miała na sumieniu wszystkie zbrodnie jakie tylko popełnić można, nie straciłabym nic na mojej ufności ; ze złamanem od żalu sercem poszłabym rzucić się w objęcia Panu » — tak wyraża sama Święta swoją ufność w miłosierdzie Boże.

Miłość w zdaniu się całkowitem na Boga. — Mała Święta umiera codziennie dla Chrystusa i z Chrystusem tak, iż w końcu prócz miłości ku Panu Jezusowi

nic już ją nie obchodzi na tej ziemi. « Obecnie nie nam żadnego innego pragnienia oprócz miłości Pana Jezusa... miłość aż do szaleństwa. » — tak mówi święta Teresa o swojem zdaniu się na wolę Ojca Niebieskiego.

Miłość ukrzyżowana. — Nasza ukochana święta całe życie nosiła anielski uśmiech na ustach. Myślałby kto że chodziła po różach. Myliłby się jednak ten ktoby myślał, że tylko życie przyjemne może wywołać błogi uśmiech na twarzy ludzkiej. Aby wypełnić z heroiczną odwagą wszystkie obowiązki jakie nakłada surowa reguła Karmelitanek, aby praktykować najwznioślejsze cnoty i znieść wszystkie przeciwności jakie Pan Bóg zsyła na swoich wybrańców trzeba dźwigać słodkie jarzmo Chrystusowego Krzyża.

Św. Teresa z natury była słabego zdrowia. Surowa reguła zakonna dokonuje reszty. I trzeba było widzieć tego anioła z jakiem weselem i radością znosił cierpienia fizyczne.

Jednak męczeństwo ciała niczem jest wobec męczeństwa serca. Opuszczona przez wszystkich, prześladowana przez złego ducha, ileż wycierpiała anielska święta. Nawet niebo zdawało się zapomnieć o niej. I nasza święta mogła mówić razem z Ukrzyżowanym Zbawicielem : « Boże mój, Boże, czemuś mię opuścił ». A jednak święta nie upada pod swoim krzyżem, nie wyrzeka się jego, ale zawsze z tą samą dziecięcą miłością dziękuje zań Panu Jezusowi i prosi o jego powiększenie, aby cierpieć razem z Chrystusem za dusz zbawienie.

Nic też dziwnego, że to heroiczne życie wyczerpuje zdrowie świętej, i nic też dziwnego, że ten anioł opuszcza ziemię w 25 roku życia. Jak piękny to był koniec. Wśród ciężkiej choroby, wśród strasznych męczarni ciała i duszy, święta Teresa prosi o zwiększenie swych cierpień. Bo jej miłość ku Panu Jezusowi nie zna granic. A jakżeż można najlepiej okazać Mu swą miłość jeżeli nie przez krzyż i cierpienie ! « Boże mój... ja Cię miłuję » — oto ostatnie słowa, które święta wypowiedziała w nadmiarze miłości w chwili skonania. Każdy może wypowiedzieć podobne słowa w chwili zgonu. Ale te słowa wypowiedziane przez Świętą zawierają treść specjalną. Te słowa na ustach anielskiej Świętej to streszczenie całego jej życia, wszystkich jej pragnień, cierpień i krzyżów. Te słowa to streszczenie, to ostatni wyraz jej miłości ku Trójcy Przenajświętszej. I każdy kto po odczytaniu Żywota Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus dojdzie do tych słów, zostanie niemi wzruszony do głębi swej duszy.

II

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS W NIEBIE

Mała święta, będąc jeszcze na ziemi, prosiła gorąco Pana Boga o zapomnienie dla siebie. I rzeczywiście za jej życia prawie nikt nie wiedział jak wielki skarb nosiła nasza biedna ziemia. Nawet ci co ją otaczali nie byli tego świadomi. Jedna z jej towarzyszek życia klasztornego zauważyła. obserwując pokorną i skromną postać naszej świętej, że po jej śmierci nie będzie można nic napisać o jej życiu coby zasługiwało na zwrócenie uwagi.

Ale po śmierci Teresy przyszła kolej na jej Oblubieńca. Przez niezliczone łaski i cuda postanowił Zbawiciel zapoznać świat z tą, które całe życie poświęciła na Jego chwałę. « Pragnę przebywać w niebie aby dobrze czynić na ziemi » — powiedziała za życia nasza Święta. Sądziła iż nie byłaby całkowiecie szczęśliwą w niebie, gdyby nie mogła wstawiać się za biednymi, opuszczonymi i grzesznikami ; gdy by nie mogła wzbudzać w sercach ludzi miłość ku Trójcy Najświętszej.

« Po mojej śmierci spuszczę deszcz róż » — obiecała Święta, będąc na ziemi. I dotrzymała obietnicy w zupełności.

Ileż grzeszników skruszonych, ile chorób uleczonych, ile cierpień i nędz usuniętych, ile łez otartych dzięki Świętej Teresie od Dzieciątka Jezus ! Ile powołań zakonnych i kapłańskich. ile serc rozpalonych miłością rzeczy niebieskich, ile radości i wesela do dusz wlanych, dzięki wstawiennictwu anielskiej Świętej przed tronem Baranka bez zmazy.

To też nic dziwnego, że sława Świętej rozchodzi się po całej ziemi. Toteż nic dziwnego, że jej trumna w Lisieux stała się przedmiotem pielgrzymek z całej Francji że wszystkich stron świata. Toteż nic dziwnego, że niezliczone prośby od świeckich i duchownych poszły do Rzymu w intencji przyśpieszenia beatyfikacji i Kanonizacji naszejŚwiętej.

I podobnie jak mała Teresa ongiś przyśpieszyła swoje zaślubiny z Chrystusem, wstępując do klasztoru w 15-tym roku życia, tak samo Zbawiciel przyśpieszył dzień jej tryumfu. Pomimo przepisu prawa kanonicznego, według którego nie można być ogłoszonym jako błogosławiony przed upłynięciem 50 lat od dnia śmierci. Ojciec święty Pius XI, po udzieleniu dyspensy od tego prawa, ogłasza Teresę w roku 1923 jako Błogosławioną. To znaczy w 25 lat po jej śmierci.

W dwa lata później 17 maja 1925 r. ten sam Ojciec święty nadaje błogosławionej Teresie nowy tytuł : tytuł Świętej.

III

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS I CZASY DZISIEJSZE

Przyjrzyjmy się nieco dzisiejszej ludzkości. Smutny przedstawia ona obraz wzięta w swej większości. Ludzkość niewierząca : pomimo tylu wieków istnienia Kościoła Chrystusowego, pomimo, tylu cudów świadczących o jego boskości, całe masy ludzi pozostaje w dobrowolnej niewiarze. Nieraz nawet najlepiej uzdolnione umysły, zamiast wyzyskać swe zdolności na chwałę Stwórcy, obracają je przeciwko Niemu. Ludzkość pyszna i zarozumiała : pyszna z postępu materjalnego, pyszna ze swej nędznej wiedzy. Ta zarozumiała ludzkość zapomina, że wszystkie cuda natury istniały jeszcze przed ich odkryciem, że nędzna i uboga wiedza człowieka jest niczem wobec wiedzy Bożej.



Ludzkość samolubna i nienawidząca : każdy prawie dzisiaj chce wynieść się ponad innych, często nawet ich kosztem. Prawo miłości bliźniego coraz mniej znajduje zastosowania. Ludzkość lubieżna : żądna rozkoszy

zmysłowych, zapomina, że człowiek stworzony jest dla rozkoszy duchowych, dla nieba.

Chrystus Pan z Boską cierpliwością patrzy na tę niewdzięczną i nędzną ludzkość. Zbawiciel rezerwuje sobie dzień Sądu Ostatecznego, a tymczasem odnosi tryumf nad światem przez tych co niczem są w oczach — przez swoich Swiętych.

W tych krajach, wśród tych narodów: gdzie Królestwo Boże jest najwięcej prześladowane, Chrystus Pan największe odnosi zwycięstwo.

Jedno z tych zwycięstw — to zwycięstwo odniesione w osobie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Przyjrzyjcie się tej świętej dzieweczce. Ten anioł już w trzecim roku życia poznaje Pana po Jego dziełach. — « Cała piękna natura czarowała moją duszę i przenosiła ją do nieba. » « Majestat morza, szmer fal, wszystko mówiło do mej duszy o wielkości i potędze DobregoBoga.»

Kończąc pragnęlibyśmy zachęcić czytelników « Polaka we Francji » do zapoznania się z żywotem naszej świętej. Żywot ten został napisany przez nią samą na rozkaz przełożonych. Istnieje on i w polskim przekładzie pod tytułem » Dzieje Dusz ». Życie tej wielkiej Świętej owiane jest przedziwnym smakiem i zapachem raju. Jakieś pragnienie i błoga tęsknota za niebem budzi się w każdem sercu pochylonem nad odczytywaniem tego żywota. Jakaś słodycz ożywcza i przenikająca spada na duszę i serce czytelnika.

A to wszystko nie dla przymiotów i zalet naturalnych które cechują ten żywot i jej świętą Autorkę, ale dla piękna nadprzyrodzonego, Bożego, dla piękna łaski Bożej, którą przeniknięte jest każde zdanie, każde słowo tej przepięknej książki.

Ks. Giszler.

EUGENIUSZ MAŁACZEWSKI (6)

Dzieje Baśki Murmańskiej

Nie będziemy tu opisywali, jakich środków się chwytał, aby celu dopiąć. Każdy cel militarny uświęca wszelkie środki.

Kapral ćwiczył niedźwiedzicę ogniem i żelazem, niejeden kij tęgi połamał na niej w drzazgi, a gdy, w imię obrażonej godności osobistej, zbyt głośno protestowała, przemawiał do niej czule :

— Stul pysk, durna ! Toż dla twego dobra tatruję ci boki. Nigdy żaden niedźwiedź nie był taki uczony, jaka ty będziesz...

Zresztą pokochał ją serdecznie i zwierzał się przed nią, prowadząc z nią wieczorami długie rozmowy. Sypiali na wspólnem posłaniu, zrzadka się tylko wadząc ; niby najprzykładniejsze małżeństwo.

On też pierwszy nazwał ją — Baśką. Było w niej bowiem coś wielce kobiecego, a zarazem miała w sobie wiele z milej dzikości, takiej właśnie, jaką jest niedjena z polskich Basiek. Żołnierz na odludziu bywa skłonny do idylli i sentyment swój lokuje, gdziekolwiek uda się mu sercem zaczepić...

Nazwa, dana niedźwiedzicy przez Smorgońskiego, wkrótce przyjęła się w użyciu wśród żołnierzy całego Baonu, tylko jakiś śledziennik, jeden z tych wiecznie ze wszystkiego niezadowolonych, doszukujących się plam na każdem słońcu, podał w wątpliwość pochodzenie Baśki.

V.

Parowiec płynął do Gdańska. Zimowe nadmorskie słońce jaśniało na wysokościach bladobłękitnego nieba. Nikły warkocz dymu snuł się z komina, niby z olbrzymiego cygara, wetkniętego pionowo w pokład okrętu. Za sterem ciągnęła się po wodzie śnieżno-zielona, wrząca brózda, rzekłbyś : wiorstowy niewód, napełniony po brzegi kotłującemi się rybami. Morze, drgające krótką, płaską falą, zdawało się kołysać nieustannie tysiącami luster, które odbijały tyle mokrego słońca, że blask ten zacinał po oczach wprost boleśnie, jakoby biczem, ukręconym z promieni.

Metalowe okucia na pokładzie jarzyły się chwilami, jak bengalskie ognie. Na dziobie okrętu kupiła się gromadka żołnierzy z odsłoniętemi głowami. Mewy z radosnym piskiem śmigały tuż nad nimi, zdając się dotykać w locie skrzydłem do ich włosów.

W gromadce było gwarno, jak na bolszewickim wiecu. Rozlegał się śmiech, podobny do końskiego rżenia. Brzmiały okrzyki :

— Śpiewać « Lamenty ! » Chcemy « Lamentów ! »

— Nie, nie ! Lepiej «Białej róży kwiat ! » — ozwał się jakiś melancholijny głos.

— Stul paszczę kiedy cię nikt nie pyta ! — wrzasnął w ciżbie inny głos. — Lamenty ! Zaczynać !

Zaczem zaśpiewano chórem na nutę okrutnie dziadowską. Była to pieśń ulubiona przez Murmańczyków : « Lamenty podbiegunowe », którą ułożył swego czasu major Bogusław Szul.

Nie myśl, że zpoczniesz w jakiem ludzkiem mieście
Straśneż to dziwy, Boże apostolski !
Wybrał się legun na obronę Polski,
Chciał bronić kraju nieszczęśliwy legun,
Obronił biegun.

Tak nami dziwnie kręci ręka boża,
Chciałeś mieć Polskę z dostępem do morza,
Zdobyłeś dostęp swoim krwawym polem
Tam i z powrotem.

Zwiedziłeś bracie świata kawał srogi,
W różnych-eś krajach poobijał nogi,
Ażeś tu przyszedł stare mrozić gnaty
W kraj lodowaty.

Ale cię straśna czekała udręka,
Bo tam się bidny człowiek ciągiem lęka,
Zeby mu koło nie spadło na głowe
Podbiegunowe.

Tam miast na koniach naród na psach jedzie,
Tam krowim mlekiem dojom się niedźwiedzie,
Tam wielgoryby rosnom co dwa kroki
I jensze foki.

SZTUKA DO GRANIA

« Trafił Marek na Marka »

(Dalsy cąg)

Scena 5.

Józek. — Służący pana Kleofasa, Łukasza, Marka i innych ewangelistów, a panowie co za jedni, że tak włażą w cudzy dom niepostrzeżenie?

Marek. — To nie twoja rzecz, idź i oznajmij panu Kleofasowi, że rotmistrz Jan Rembosz jest tu i prosi na chwilę.

Józek. — A ten dziad cudaczny co za jeden?

Marek. — To mój służący.

Józek. — To pocóż tu stoi, niech idzie do służby, wnet się z nim zapoznamy *(ciągnie go za rękaw, wybiegając)*.

Kasper *(wyrywa się)*. — A to bąk zatracony! ja mówię panu, że z nim będzie bieda, o mało, że mi brody nie oberwał. To okrutne ladaco i bardzo chytre.

Marek. — Stój! ja ci ją poprawię, trzymaj się zawsze blisko mnie *(poprawia mu brodę)*.

Scena 6.

Kleofas. — Pan rotmistrz! miło mi poznać *(podaje rękę)*, lecz sądzę, że to pomyłka, z panem Markiem chce pan zapewne mówić, wszak się nie znamy.

Marek *(surowo do śmiejącego się Kaspra)*. — Kasper! zapominasz się!

Kleofas. — Lecz brata w domu niema, wkrótce z podróży przybędzie. Proszę siadać. *(Siadają)*.

Kasper *(parska)*. — Kaduk tu wytrzyma.

Marek. — Za pozwoleniem pana... *(Wstaje, bierze Kaspra za kołnierz, stawia go twarzą do okna, tyłem do widzów. Kasper za chwilę wraca, zatykając sobie gębę i nos, by nie parsknąć, i staje za krzesłem Marka)*. Otóż pan Marek, który jest mi znany niemal od kolebki, sądzę, iż nie będzie temu przeciwny, że tu parę dni u niego zabawię.

Jacek (wchodzi). — A niech kaci porwą taką robotę! Ledwo na chwilę wyjadę z domu, już wszystko hula! Szkoda za szkodą! *Rzuca kapelusz na stół, kopnie na drodze stojące krzesło ku drzwiom*). Nieład, bezrząd ruina! I ty na to, braciszku, patrzysz!

Marek *puścił kołnierz Kaspra, spogląda na Jacka, rusza ramionami, to samo czyni i Kasper.*)

Jacek. — Dozorca robotników chrapie w cieniu, choć to dopiero rano, cieśla leży spity pod warsztatem, mularz w szynku bombę swoja doi, a stajnia dotąd nieogrzana.

Marek *(trwożliwie)*. — Kasprze, co to jest?

Jacek *(do Kleofasa)*. — Przecież mówiłem ci wyraźnie na odjezdnem, byś kazał tam sad wyciąć, gdzie ma stanąć łaźnia, a rębacze cięli chyba dla rozrywki czy raczej na psotę, to tu, to tam powycinali co najlepsze grusze, jabłonie, renety. Szkoda niepowetowana! Ale tobie pewno za ciężko było ruszać utuczone cielsko tych parę kroków! Ha! niech tną, jak chcą — myślałeś sobie — rozumie się! bo to nie twoje, ani profitu nie będzie dla twego gagatka, a ja bankrutować muszę! Wiedz o tem, mój braciszku, żem musiał dziś sprzedać folwark, by długi wypłacić. A przez kogo?

Marek *(za głowę się chwyta, to za serce i boleśnie, a zcicha wzywa Kaspra)*. — Kasprze! Kasprze!

Kasper. — He?

Marek. — Ach! Kasprze, co tu się dzieje? mdło mi...

Kasper. — Co? głowę panu ścisnąć? będzie pan oddawał?

Marek. — Idź, głupi! Jedno mi się przynajmniej udało: pozbyć się z domu tego starego niezdary Kaspra!

Kasper. — Oho, i mnie się dostanie!

Jacek. — Na nic twa obrona się nie zdała, pokaże się w sądzie, że to złodziej, co się zowie!

Kasper. — Jezusie Nazareński!

Marek. — Widzisz? masz i ty!

Jacek. — Złodziej domowy! wczoraj okradł całą kasę naszą. Conajmniej będzie za to dyndał, ja mu tego nie daruję, jakem Marek!

Kleofas *(wstaje)*. — Dość chyba tej litanji przy dzisiejszem powitaniu. Co się stało, mój Marku, już się nie odstanie. Jeślim cię skrzywdził moją niesumiennością czy niedbalstwem, to chętnie nagrodzę z moich własnych oszczędności. *(Wychodzą obaj w boczne drzwi)*.

Noc, całom zime, że nie ujrzysz słońca
Bo nie chce wschodzić, w lecie znów bez końca
Wciąż jeździ z jednej w drugom nieba strone,
Jak pomylone.

Więc bolszewickie przechytrzaj wybiegi,
Pod Obozierskiem, lub w błotach Onegi
Marźnij nad Dźwinom, lub moknij do woli
Na moście w Koli.

A, gdy już z frontu powrócisz nareście,
Nie myśl, że spoczniesz w jakiem ludzkiem mieście
Bo cie wpakujom — o Matko anielska —
Do Archangielska.

I znów tłuc mustre każom ci do maja,
Różnym sposobem dajom dziwnom szkołe,
A położenie takie niewesołe,
Marnie nastraja.

Zamiast jedzenia dajom tam przez przerwy,
Przeróżne małpy i inne konserwy,
Ze niezadługo staniesz się na czysto
Konserwatystą.

A zamiast chleba suchary — galety,
Co dentystyczne siedziom w nich zalety,
Bo nieostrożnie włóż bestje do gęby
Wylecom zęby.

Waruj więc bracie i nie miej pretensji,
Jak bez pół roku nie dostaniesz pensji,
Choć przyjdzie wreście, świecąc cielskiem gołem,
Siąść pod kościołem.

O, gdyby mi kto postawił pytanie,
Czego chce teraz, to odpowiem na nie:
Ja nie chcę wiele, tylko jedno wspomnę
Zycenie skromne:

Z pruskij koróny już zrezygnowołem,
Mogę nie zaraz zostać gienerołem,
Tylko nam bilet, o Boże łaskawy
Daj do Warszawy!

Śpiewom przysłuchiwała się Baśka, siedząca opodal na zwoju lin okrętowych. W momentach liryczniejszych łączyła swój srogi ryk ze śpiewem żołnierzy, co razem brzmiało bardzo efektownie. *(c. d. n.)*

Tryumfy Polskiego sportu

Jestem właśnie pod wrażeniem zawodów hippicznych, rozegranych na tutejszym hippodromie o największą nagrodę sezonu « Grand Prix de la Ville de Nice ». Górą nasi ! Rotm. Królikiewicz na Pikadorze pobił wszystkich i poraz drugi srebrny puhar « Coupe de Nice » zostanie zawieziony do Polski. Pologne ! Pologne ! biegło z ust do ust przy frenetycznych oklaskach, podczas gdy na wysoki maszt toru wciągano biało-amarantową chorągiew, a burmistrz m. Nicy schodził z trybuny, by wręczyć zdobyty puhar zwycięzcy. Burza oklasków towarzyszy słowom burmistrza, wyrażającym uznanie dla nadzwyczajnej maestrji polskiego jeźdźca. Słyszę obok siebie rozmowę : « Ileż lat ten Polak jeździ konno ? » i odpowiedź : « Oh, lata tu nic nie znaczą, Polacy to urodzeni jeźdźcy ».

W tegorocznych zawodach brało udział dużo koni, przeszło stokilkanaście, koni bardzo dobrych ,pod świetnymi jeźdźcami. Pięć państw ubiegało się o palmę zwycięstwa. Przeszkód było bardzo dużo, nadzwyczaj trudnych i skomplikowanych, a w dodatku biegi w dwóch przedostatnich dniach rozegrały się pod deszczem, na terenie rozmokłym — mimo to zwyciężyły polskie konie i polscy jeźdźcy, dając chlubne świadectwo polskiej szkole jazdy i polskiemu treningowi.

Bywały chwile, że z tem polskiem zwycięstwem było już, już bardzo krucho : poważnymi konkurentami okazali się Belgowie i pierwszy raz po wojnie biorący udział



w zawodach nicejskich Portugalczycy. Ale w takiej chwili krytycznej zawsze przychodziła kolej na rtm. Królikiewicza, który na Pikadorze, Jaśku albo Cezarze przechylał szalę zwycięstwa znowu na polską stronę. Ale proszę nie myśleć, że tylko te trzy z koni polskich spisały się dzielnie. Przeciwnie, prawie wszystkie nasze konie zrobiły wrażenie jaknajlepsze i doskonale współzawodniczyły z końmi państw innych. Oto np. rezultat ostatecznych zawodów z dn. 26 kwietnia : na sześć zwycięzkich koni przedstawionych na nagrody « Prix de Monaco » pięć jest polskich. Z tych trzy rtm. Królikiewicza, piąty Qui Vive rtm. Dobrzańskiego, i szósty Sefer pułk. Rummla. A rezultat zabiegów o Coupe de Nice ? Na 14 zwycięzkich koni — sześć jest polskich. Pierwsze i drugie miejsce zdobywa rtm. Królikiewicz na Pikadorze i Cezarze, trzecie i siódme pułk. Rummel na Jackau i Reccliff'ie, dziesiąte rtm, Dobrzański na Mum'ie Extra Dry i jedenaste por. Szosland na Fagasie. Czyż to nie są świetne rezultaty ?

Dzisiejszy ostatni dzień zawodów zgromadził, dzięki pogodzie, tłumy niebywałe. Głównym punktem programu biegi zespołów (équipe), skombinowanych każdy z czterech oficerów tejsamej narodowości, o międzynarodową nagrodę Min. Spraw Zagr. Coupe des Nations. Zeszłego roku nagrodę tę zdobył zespół francuski, który i tego roku jest obecny. Czy i teraz zwycięży ? Z wielkiem zainteresowaniem śledzą wszyscy ciekawe biegi, wśród polskiej publiczności, której jest bardzo wiele, czuć pewne zdenerwowanie, bo ten portugalski zespół trzyma się przez jakiś czas na równi z polskim i na maszcie powiewają dwie chorągwie. Ale bardzo prędko portulgalska znika i pozostaje tylko polska. Westchnienie ulgi, okrzyki, oklaski. W ręce pułk. Rummla składa gen. de la



Maisonneuve, prezes jury srebrny puhar Coupe des Nations. Wszyscy mówią o polskich koniach, o polskich jeźdźcach, Polska jest na ustach wszystkich. « *Vaillante petite* (sic !) *nation* ! » słyszę zachwycającego sięFrancuza « *Elle mérite cela* ». I oni cieszą się szczerze i patrzą życzliwie chociaż zostali pobici.

Na torze rozgrywają się jeszcze jakieś biegi gentlemanów i amazonek, ale mało na nich zwracają uwagi : publiczność grupkami schodzi z trybun i udaje się na plac za trybunami, gdzie wśród innych, polskie Maćki i Franki oprowadzają zwycięzców tegorocznych. I znów uwagom i okrzykom zachwytu niema końca. Bo przecie prawie odn pierwszego dnia zadowów do ostatniego polskie konie zdobywały nagrodę po nagrodzie : Prix de S. A. I et R. Duchesse d'Aoste, Prix de la Victoire, Prix de Monaco, Grand Prix de la Ville de Nice, Prix des Affaires Etrangeres... Muszę jednak dodać, że te zwycięstwa należy raczaj przypisać wysokiej kwalifikacji jeźdźców aniżeli zaletom samych koni, dość już starych i dobranych z pewnem lekceważeniem.

Warto jest zdać sobie sprawę z tego, że jeden taki tryumfalny tydzień więcej nam przyniósł korzyści, aniżeli miesiące pisanej, czy gadanej propagandy. Znaczenie sportów nie jest, niestety, u nas należycie doceniane. Zachód nietylko się niemi entuzjazmuje, ale i bardzo poważnie się z niemi liczy. Zwycięstwa w zawodach, zwłaszcza międzynarodowych, zdobywają przebojem sympatje i wzbudzają szacunek. Jednym znajbardziej czułych na to krajów jest Anglja — pozycja dla nas jeszcze do zdobycia. O tem powinniśmy pamiętać.

WANDA ZEMBRZUSKA.

***

Wspaniałe wyniki polskiej drużyny jeździeckiej na konkursach w Nicei, przedstawiają się w cyfrach jak następuje : w ciągu 7 dni konkursów drużyna zdobyła 42 nagrody pieniężne na sumę 22.700 fr., oraz 6 wstęg honorowych. W liczbie przytoczonych nagród znajduje się 8 pierwszych, z czego 2 puhary wędrowne, zdobyte poraz pierwszy (puhar ks. D'Aoste i puhar « narodowy ») oraz 1 puhar wędrowny zdobyty po raz drugi (wielka nagroda miasta Nicei). Drużyna francuska która w r. ub. zdobyła w konkursie narodów I miejsce, w roku bież. uzyskała zaledwie 4-te. Drużyna polska w r. ub. znajdowała się na 5-tem miejscu, zaś w roku bież, wysunęła się na I miejsce. Z 8 nagród pierwszych 6 nagród, w tem 3 puhary (2 wędrowne) zdobywa rotm. Królikiewicz na Piccadorze, wygrywając przytem 12.350 fr. gotówką.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO POLSKICH SOKOŁÓW NA MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE W ASTI

W konkursie tym przewodnictwo Sokoła polskiego wybrało zastęp poznański z dziesięciu gimastyków pod kierunkiem naczelnika Fazanowicza. W całym konkursie wzięło udział 110 zastępów, składających się z 2.500 gimnastyków. Pokaz polski trwał 50 minut i składał się z szeregu ćwiczeń wolnych na poręczach i przez konie. ćwiczenia nasze wywołały niebywały entuzjazm wśród zgromadzonych tłumów. Popis zakończono ukłonem rzymskim « saluto romano » na co tłumy odpowiedziały żywiołowymi wprost okrzykami i oklaskami na cześć Polski i naszą. Sokoli polscy zdobyli srebrny puhar i dyplom « Grand premio » oraz wielki medal złoty.

ZBYSZKO ZNÓW SZAMPJONEM ŚWIATA

Ogromną sensację wywołało w Ameryce zwycięstwo Stanisława Zbyszka Cyganiewicza nad szampjonem świata, zapaśnikiem ciężkiej wagi, Waynem « Big » (Grubym) Munnem.

Walką odbyła się dnia 15-go kwietnia w Filadelfji, a zainteresowanie nią było tak wielkie, że publiczność nietylko zapełniła widownię, ale nawet tłumnie oczekiwała przed gmachem, w którym odbywała się walka, na jej wynik.

Gdy na arenie zjawił się Zbyszko o dwadzieścia funtów lżejszy niż Munn, widzowie spodziewali się, że olbrzym z Nebraski wyrzuci Polaka, jak z procy, nietylko poza arenę, ale poza wrota gmachu. Stało się jednak zupełnie co innego.

Munn, który — jak pisze « New York Herald » — zdobył szampjonat świata wprost igrając z « dusicielem » Lewisem, przekonał się. że jednak prawo ciężenia posiada w zanadrzu pewne niespodzianki. Zbyszko odmówił ruszenia się z miejsca pod wysiłkami byłej gwiazdy piłki nożnej i sam spróbował tych chwytów, których Munn używał niejednokrotnie od chwili, gdy przestał sprzedawać samochody. A wynik był taki, że w krótich przerwach w ciągu trzynastu minut, Zbyszko położył dwa razy olbrzymiego przeciwnika na dywan. I szampjonat świata zapaśników ciężkiej wagi przeszedł znów do Zbyszka.

Z POLSKI

Polska w ostatnim tygodniu odniosła znowu wielkie zwycięstwo na terenie międzynarodowym, w związku sprawą z poczty gdańskiej. Wyrok bowiem trybunału w Hadze wypadł na naszą korzyść i przyznał nam prawo pozostawienia skrzynek pocztowych i utrzymywania listonoszy polskich, w Gdańsku. Rozstrzygnięcie tego rodzaju wywarło wśród Niemców druzgocące wrażenie.

CO POWIEDZIAŁ ZNAKOMITY FINANSISTA O SANACJI NASZEGO SKARBU

Dr. Zimmermann, który przeprowadzal odbudowę finansową w Austrji przyjechał do Warszawy aby tutaj zbadać w jaki sposób p. Grabski przeprowadza swoje plany finansowe. Na wyjezdnym oświadczył przedstawicielom prasy polskiej : historja sanacji skarbu polskiego pozostanie jednym z najwybitniejszych wydarzeń, zarówno ze względu na krótki okres czasu, w którym zdołano osiągnąć cel upragniony, jak również wskutek zupełnego powodzenia jakim uwieńczone zostały te wysiłki. Zjawisko to tłomaczy się patrjotyzmem i gotowością do ofiar społeczeństwa polskiego. Mam nadzieją, że i obecne trudności, jak zwłaszcza bezrobocie, potrafi państwo polskie powoli usunąć. »

Z WŁOCH
PIELGRZYMKA ŚLĄSKA W RZYMIE

Pielgrzymka śląska zorganizowana przez sekretarza Ligi Katolickiej ks. Galinę, a prowadzona przez prałata Hlonda wywołała niezwykły podziw świetną organizacją.

Na uroczystej audjencji, która odbyła się z zachowaniem uroczystego ceremonjału, Papież wygłosił mowę, w której podkreślił między innemi :

« Patrząc na Was, odnawiam wspomnienia pobytu w Waszym kraju ; staje mi przed oczyma nabożność, która cechuje Polskę. »

Przemówienie swoje Papież zakończył udzieleniem błogosławieństwa pielgrzymce i całej Polsce. Ks. Hlond przetłomaczył przemówienie Papieża na język polski, poczem streścił je w języku niemieckim, co wywołało ogromne wrażenie w sferach kościelnych, ponieważ niedawna pielgrzymka niemiecka ze Śląska była zawziecie szowinistyczna. Następnie od śpiewano : « Boże, coś Polskę. »

Ogólnie podkreślają ogromną różnicę w organizacji między pielgrzymką niemiecką śląską, a pielgrzymką obecną.

ZNAKOMITY PODRÓŻNIK

Amundsen pojechał na biegun północny i nie daje żadnej wiadomości.



W ostatni czwartek, 21 maja, podróżnik Amundsen wraz z Amerykaninem Ellswortem odlecieli w dwóch aeroplanach z wyspy Spitzberg, jednej z najbardziej wysuniętych na północ, do bieguna północnego. Droga którą mają do przebycia wynosi 2.200 kilometrów, a na samym biegunie oczekuje tych śmiałków szereg nie bezpieczeństw. Według najnowszych bowiem badań uczonych w środku bieguna znajduje się morze, które pokryte jest skorupą lodowatą. Skorupa ta ciągle pęka, tak iż na powierzchni morza tworzą się olbrzymie skały lodu. To też lądowanie w tych miejscach aeroplanu jest bardzo trudnem i aeroplan łatwo może jak na trzęsawisku, wpaść do wody. Natomiast znaczną pomocą dla podróżników będzie ustawiczne światło, słońca które tam nigdy o tej porze nie zachodzi.

Amundsen miał wrócić do wyspy Spitzberg w zeszły piątek. Możliwem jest iż popsuł mu się aparat, a wówczas na powrót piechotą będzie musiał poświęcić rok czasu. Cała wyprawa doszła tylko dlatego do skutku, iż towarzyszący Amundsenowi Amerykanin ofiarował na ten cel 100.000 dolarów.

STRASZNE TRZESIENIE ZIEMI W JAPONJI

W okolicach miasta Osaki, Kobé, Kioto, dawnej stolicy Japonji, trwało przez trzy minuty gwałtowne trzęsienie ziemi. Dużo miast zostało zburzonych ; komunikacje zostały przerwane, a mieszkańcy obłąkani ze strachu uciekają we wszystkie strony. Pociągi, które znajdowały się w obrębie trzęsienia wykoleiły się w całym pędzie i wszędzie wybuchnął gwałtowny pożar. Straty w rannych i zabitych są bardzo trudne do określenia. Wiadomo na razie, iż jest 500 zabitych i 1.000 rannych. Początkowo pomoc okazała się niemożliwą a wysłane przez rząd aeroplany nie mogły nic dostrzedz wskutek kłębiących się chmur dymu.

Z SZWAJCARJI

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY RADZI

Nad polepszeniem doli tych, co pracują mięśniami.

Międzynarodowa Konferencja Pracy, która się rozpocznie w dniu 19 maja, zajmie się następującemi sprawami : 1(sprawą zarządzeń, mających na celu zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, 2) drugie czytanie i definitywne uchwały w sprawie następujących trzech projektów, przyjętych przez konferencję w pierwszem czytaniu w roku 1924 : a) jednakowe traktowanie robotników krajowych i zagranicznych w zakresie ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, b) zaprowadzenie tygodniowego 24-godzinnego spoczynku w hutach szlatych ,c) praca nocna w piekarniach.

Z NIEMIEC

Niemiecki Minister atakował brutalnie Polskę.

W Reichstagu w Berlinie minister Spraw Zagranicznych dr. Streseman powiedział pod adresem Polski : nikomu nie czynimy tajemnicy z naszych poglądów co do granicy wschodniej Niemiec ; niema człowieka w Niemczech któryby przyznał, że granice nasze na wschodzie przeprowadzone są zgodnie z zasadą prawa ludu do samostanowienia o sobie. Niemcy nie zgodzą się nigdy na żaden pakt bezpieczeństwa, któryby wymagał od nich ponownego uznania granic wschodnich.



Któż go nie zna ?

OLBRZYMI POŻAR LASÓW W NIEMCZECH

W okręgu Neugard wybuchł pożar lasów. O godzinie 5 po południu pożar dotarł do wsi Hornskrug, gdzie ludność ewakuowano. Przybyło wojsko ze Szczecina na ratunek. Jest to największ pożar, jaki nawiedził Niemcy od szeregu lat.

15 tysięcy morgów lasu padło pastwą płomieni.

Wedle ostatnich wiadomości pożar w okręgu Naugard na Pomorzu niemieckiem, zniszczył 15.000 morgów lasu.

Baczność !

Czytelniczki i czytelnicy.

« POLAKA WE FRANCJI »

Na każde wasze zapytanie jakie tylko zechcecie postawić odpowie wam redaktor Polaka

Na stron 12tej którą na te odpowiedzi przeznaczamy

RZECZY CIEKAWE

CZEŚĆ DLA NIEDŹWIEDZIA

Wśród mieszkańców japońskiej wyspy Hok kaido zachował się do naszych czasów zwyczaj urządzania corocznie wiosennego święta poświęconego niedźwiedziowi. Na intencję tego święta strzelcy Aino udają się przedtem na polowanie, zabijają starą niedźwiedzicę, a młodego niedźwiadka zabierają do wsi i obowiązkiem którejś z karmiących kobiet jest wykarmić go. Z początku niedźwiadek biega sobie po domu jak kot, otrzymując prócz mleka pożywienie z jarzyn. W miarę jednak jak rośnie, staje się coraz mniej pożądanym towarzyszem i zamykają go do klatki. W trzecim roku swego życia odzywa się w nim niedźwiedzia natura, staje się dzikim i nieprzystępnym. Jest to chwila, w której Aino musi wysłać w « zaświaty duszę zwierza ». Odbywa się to nader uroczyście. Mężczyźni wkładają swoje najpiękniejsze szaty z łyka i zdobią głowę koroną z rzeźbionym w drzewie łbem niedźwiedzia ; wino ryżowe leje się strumieniami. W długim pochodzie ciągną wszyscy na plac, gdzie do słupa przywiązano niedźwiadka przystrojonego w barwną kamizelę i pęki wstążek koło uszu. Wszyscy stają dookoła słupa mrucząc modlitwy, kobiety zaś tańczą i śpiewaj ąpieśni. Dzieci otrzymują łuki i tępe strzały, któremi drażnią niedźwiedzia, gdy ten zaś jest doprowadzony do ostatniej pasji, występuje młody strzelec i ostrą strzałą zabija go, podczas gdy dwaj inni łamią kark między dwoma deskami. W chwili gdy niedźwiedź ginie, strzelec wypuszcza strzałę w niebo, aby ulatującej duszy ułatwić podróż w tamten świat. Trup niedźwiedzia jest świętym i składa się go na ołtarzu. Po odprawieniu modłów ściągają zeń skórę, mięso zaś gotują i spożywają. Głowa zwierza jest odpowiednio sprawiona, wypchana i złożona na ołtarzu. Ponieważ niedźwiedzie są główną zdobyczą Ainosów, odprawiają oni przed głową liczne modły, aby dusza ofiary wędrując po świecie, nie przeszkadzała im w łowach.

MAJĄTEK W POŃCZOSZE

Właściciel pokątnego handlu, trochę faktor, trochę jubiler, Jakób Hirsch z Wiednia, należał do najoporniejszych płatników podatkowych. Na wszystkie wezwania odpowiadał.

— Nie posiadam żadnego majątku, nie mam dochodów, sam nie wiem z czego żyję i nie wiem wogóle, czy żyję.

Wiedeński jednak urząd skarbowy był tego zdania, iż pan Hirsch robi doskonale interesa i jest zamożnym człowiekiem.

Przysłano więc do domu złego płatnika urzędnika podatkowego w asyście trzech policjantów, celem dokonania osobistej rewizji.

Właśnie było przyjęcie w domu pana Hischa i kilkanaście osób siedziało przy stole. Parę małżeńską poproszono do pokoju i wezwawszy jednego z gości na świadka, kazano rozebrać się panu Jakóbowi.

Gospodarz podniósł lament, ale nie pomogły krzyki. Ściągnięto z niego ubranie ; krążyła bowiem wieść, iż pan Jakób nosi gotówkę pod koszulą, w odpowiednio zaszytych woreczkach. Rewizja jednak była bez wyniku, z kolei więc poproszono gospodynię, aby się obnażyła. Nie chcąc dopuścić do takiego skandalu, wyciągnęła Hirschowa z pończochy 250 dolarów i wpłaciła na rachunek zaległego podatku, nie omieszkując zwrócić uwagę urzędnikom, że to jest wielka niegrzeczność, aby pod garderobą kobiecą szukać pieniędzy.

KTO BYŁ — WINOWAJCĄ ?

W jednej ze szkół paryskich zdarzył się następujący wypadek. Nauczyciel wszedłszy do « klasy », ujrzał na tablicy swoją własną karykaturę.

« Kto to narysował, niech się natychmiast zgłosi ! » Ogólne milczenie. Jeżeli się natychmiast nie zgłosi. wszyscy bez wyjątku dostaną w skórę. Milczenie. Nauczyciel wykonuje swoją groźbę, ale żaden z uczniów nie zdradza winowajcy. Kiedy właśnie ostatni z kolei uczeń ma być poddany niemiłej egzekucji, nauczyciel powiada do niego : « Jeżeli mi wymienisz nazwisko winowajcy, nie będziesz karany ». Czy naprawdę ? Tak. A więc proszę pana nauczyciela — ja sam nim jestem ».

WIEŻA W PIZIE

Od szeregu stuleci stoi już krzywa wieża w Pizie. Ciągle jest o niej mowa i nieustannie istnieje obawa, że wieża się zawali. Badają ją fachowcy, stwierdzają, że pochyla się coraz bardziej, ale czy bliskim jest krytyczny moment tego nikt powiedzieć nie umie. Zarówno przed czterystu, jak przed stu laty obliczano o ile pochyliła się na bok. Niedawno znowu zebrała się komisja, która obliczyła, że od 1923 r. pochylenie wzmogło o dwa milimetry. Ale obliczenia właśnie wzbudziły w przewodniczącym komisji przekonanie, że wieża długo jeszcze będzie stała na swojem miejscu. Na zapytanie, za wiele lat, zdaniem jego wieża runie, odpowiedział ze spokojem, że za 1609 lat.

Miasto Piza leży u ujścia rzeki Arno, na gruncie dość błotnistym. Kiedy w 1174 roku postanowiono obok kościoła zbudować wieżę, zaczęto od skonstruowania mocnej, czworokątnej podstawy z kamieni, ułożonej jak sądzono na stałym gruncie. Architekci ówcześni nie mieli dostatecznych środków, aby móc zbadać grunt i upewnić się co do trwałości fundamentów. Budowa wieży zaledwie do połowy była doprowadzona, gdy przekonano się, że grunt zwolna się osiada, a wieża się krzywi. Wzmocniono podstawę, mocno ją rozszerzając i budowę doprowadzono do końca.

Opowiadanie, że pięćdziesięciopięciometrową wieżę zbudowano umyślnie krzywo, jest bajką. Zaprzeczeniem tego jest chociażby dokument z 1298 roku, stwierdzający niebezpieczeństwo pochylenia się budowli. Trudno zresztą pomyśleć, aby kosztowną marmurową wieżę budowano umyślnie krzywo, tak aby dzwony nie mogły w niej należycie dzwonić.

BRZEMIENNA W SKUTKI MINUTA

W jednym z portów stanu Masachusets zamordowano na łodzi żaglowej przewoźnika i jego żonę. Podejrzany o zbrodnię człowiek wykazywał dokładnie swoje alibi, tak, że pozostawały wątpliwości jedynie co do jednej minuty. W krytyczny wieczór widziano go w pobliżu łodzi, a następnie na samej łodzi, podczas gdy morderstwa dokonano w kajucie. O ile byłby wszedł do kajuty, mogło to trwać zaledwie minutę. Podczas rozprawy obrońca dowodził, że niemożliwem jest, aby można podwójnej zbrodni dokonać w tak krótkim przeciągu czasu. Wówczas sędzia rzekł :

« Wobec twierdzenia obrońcy, zapytuję obecnych, czy wiedzą dokładnie, jak długo trwa jedna minuta. Proszę, aby wszyscy zachowali zupełne milczenie, póki na moim zegarku nie naliczę, sześćdziesiąt sekund ».

Minuta się rozpoczęła, a na sali zapanowoła zupełna cisza. Sędziowie, obrońca i publiczność siedzieli bez ruchu i czekali. Oskarżony zdradzał silny niepokój.

« Teraz już wiecie, rzekł sędzia, gdy minęło sześćdziesiąt sekund, jak długo trwa jedna minuta ».

W pół godziny potem przysięgli potwierdzili winę oskarżonego. Został on skazany na śmierć.

Nasze odpowiedzi

J. L. — Mitry-Mory. — Udajcie się z tem do X. Juljana Unszlichta.

J. Z. — Messy. — Czytajcie uważnie « Polaka we Francji ». Niech Pan zobaczy w numerze z 26 kwietnia, to na stronie 14 wyczyta Pan pokwitowanie.

Sł. L. — Rosières. — Nie dało się dotychczas, może później.

J. K. — Mortcerf. — Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych wystarczy napisać tak : Pologne, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Ulica Wierzbowa.

W. R. — Rouvroy. — Zawsze powinien być « Polak we Francji » u Was już w piątek, a najdalej w sobotę. Jeżeli go w piątek niema, to już należy dopytywać się u listonosza. Jak się raz zdarzyło lub drugi raz, że nie przyszedł do soboty, to trzeba na poczcie u Was energiczne zażalenie wnieść i domagać się bezwarunkowo,żeby by na czas oddawali. Proszę zobaczyć za każdym razem opaskę, zawsze ma pieczątkę poczty paryskiej z czwartku lub piątku, a jak Wam « Polaka » oddano z opóźnieniem, zanieście opaskę z pieczątką paryską na Waszą pocztę jako dowód niedbalstwa urzędnika. Tylko nie ustępować.

J. R. — St. Dizier. — Wasz Ksiądz obecny, X. Bielawski, jest z diecezji Wileńskiej, a X. Stepa, który tam był dawniej parę razy, z diecezji lwowskiej. Gdzie on pójdzie obecnie ? Jest powołany na profesora uniwersytetu we Lwowie.

Fr. B. — Vivaise. — Naprzód trzeba Panu pamiętać, że stanąć w obronie Ojczyzny, kiedy ta była w niebezpieczeństwie, było obowiązkiem każdego prawego Polaka. Z tego powodu nie może Pan mieć żadnej pretensji do Ojczyzny. A że komisja nie uznała Pana za inwalidę, przeciw temu należało wnieść zażalenie do ministerstwa spraw wojskowych. Możeto Pan zrobić jeszcze teraz. Ministerstwo Spraw Wojskowych. Warszawa.

Sł. L. — Margival. — Diecezję Soissons bardzo sumiennie objeżdża X. Bialik. Pewnie był już nieraz niedaleko Was. O ile chcecie się dowiedzieć, kiedy będzie w pobliżu, napiszcie do niego : 74, rue de Vaugirard, Paris VIe.

M. N. — Paryż. — Niezdolność do pracy wskutek owego nieszczęśliwego wypadku w pracy jest przez prawo z góry oznaczona. Straciła Pani prawą rękę wyżej łokcia wskutek wypadku, więc niezdolność do pracy uznana jest przez prawo w wysokości 80 procent. Według ustawy Pani ma prawo do renty, które równa się połowie pomniejszonego przez niezdolność zarobku. (Ustawa 9 kwietnia 1898). To znaczy : jeżeli Pani zarabiała 10 fr. dziennie, to przez ten wypadek niezdolność 80 procentowa wynosi 8 franków ; skoro ma prawo Pani do renty równającej się połowie pomniejszonego zarobku, więc musi być Pani przyznana renta 4 fr. dziennie, czyli 24 fr. tygodniowo lub 86 fr. miesięcznie. Renty te wypłacalne są co 3 miesiące i to na końcu kwartału. Wynosić więc powinna renta Pani co 3 miesiące 288 fr.

Taką rentę Pani wypłacać musi dyrektor fabryki przez całe życie Pani.

To prawda, że Pani mogłaby tę rentę dożywotnią zamienić na odszkodowanie jednorazowe. Ale to odszkodowanie jednorazowe wynosi według prawa tylko sumę trzechletniej renty a zatem tylko 3.456 franków.

Jeżeli jakiś doradca więcej obiecuje, to łże i to jedynie po to aby przedłużać sprawę i więcej jeszcze pieniędzy wyłudzić od Pani dla siebie.

L. S. — Laon. — To było w mieszkaniu Pańskiem. To jest karygodne wobec prawa francuskiego. Ustawa odnośna brzmi : « Ktokolwiek wszedł do czyjegoś mieszkania za pomocą gróźb lub gwałtem, będzie karany więzieniem 6 dni do 3 miesięcy i karą pieniężną 16-200 fr. (Code pén. Art. 184, par. 2).

W. K. — Royancourt. — Cóż Ci poradzić ? To okropne jak dziewczyna sama jest na obczyźnie. Bezbronna, bez pomocy wobec wyzyskiwaczy ? Zaskarżyć tylko można do Konsulatu (43, rue Théophile-Gautier, Paris XVIe), odejść nie możesz, bo kontrakt podpisałaś.

Cz. K. — Sallaumines. — To zależy od okolicy od jakości ziemi, i koło Krakowa morg dobrej ziemi kosztuje 2.000 złotych, we wschodnich powiatach za Lwowem jest i po 300 złotych, koło Częstochowy 1.200 zł., między Lublinem a Bugiem 300-500 złotych, w Poznańskiem 600 zł. Na jednego złotego liczy się 4 franki, to znaczy 1.000 złotych jest mniej więcej 4.000 franków. Macie tyle ?

Sł. H. — Billy-Montigny. — Każdy nieszczęśliwy wypadek powinno się natychmiast zgłosić do « délégué des mineurs », który jest zobowiązany natychmiast raport zdać. Jeżeli się tego zaniedba, to wszystkie odszkodowania mogą przepaść.

K. K. — Auby. — Znakomicie ! niech będzie coraz więcej takich, co « Polaka we Francji » czytają.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

N. W. — Sainte-Marie-aux-Chenes. — Gazeta dlatego nie dochodziła, że nie podał Pan swego nowego adresu. Teraz będziemy wysyłać regularnie ; abonament zapłacony do 1 kwietnia 1925 r.

S. F. — Ferme de Fermont. — Pieniądze (20 fr.) otrzymalismy ; abonament zapłacony do 1 sierpnia.

H. M. — Mulhouse. — 6 fr. otrzymaliśmy 25/IV i wpisujemy je na abonament « Polaka ».

A. w Creutzwald. — Bardzo dobrze sz. Pan zrobił że przysłał nam opaskę z pieczęcią pocztową, bo w ten sposob możemy się przekonać po czyjej stronie jest wina. Otóż przekonaliśmy się, że gazety odeszły z Paryża w czwartek wieczór, powinny więc być doręczone najpoźniej w sobotę. Wina więc leży po stronie poczty miejscowej. O ile więc jeszcze raz zajdzie podobne opóźnienie w doręczeniu gazety, prosimy nam o tem donieść a przedsięweźmiemy odpowiednie kroki.

B. K. — A Bouvantes-le-Vant. — Pieniądze (10 fr.) otrzymaliśmy. Podajemy adres Konsulatu Polskiego w Marsylji : Consulat de Pologne, 21, bd Delaglade, Marseille.

G. M. — W Bissezele. — Abonament zapłacony do 1 lipca ; kalendarz wysłaliśmy.

B. R. — Pieniądze (10 fr.) otrzymaliśmy ; abonament zapłacony do 1 czrwca 1925 r.

S. Th. — Owszem pieniądze które sz. Pani przysłała są wpisane na abonament « Polaka » (12 fr.).

B. A. — W Vieux-Moulin. — 6 fr. na które dostalismy kwit doszły do naszych rąk i są wpisane na abonament « Polaka ».

M. J. — W Vailly-su-Aisne. — Otrzymaliśmy 10 fr. ; abonament zapłacony do 1 lutego 1926 r.

H. S. — W Bergueneux. — Otrzymaliśmy, 10 fr. ; abonament zapłacony do 1 października.

K. J. — W Etres St.Gervais. — Otrzymaliśmy, 25 fr. ; abonament zapłacony do 1 kwietnia 1926 r.

W. J. — W Grandes Lavaries. — W sprawie wyjazdu do Kanady prosimy się zwrócić pod następującym adresem : Canadian Immigration Office, 52, bd Haussman, Paris IXe. Radzimy jednak do Kanady nie wyjeżdżać bo są tam trudne warunki do życia.

MAŁY WYCHODŹCA

KORALE

(BAJKA)

Dawno to już, bardzo dawno temu, żyła na świecie mała dziewczyna, imieniem Małgosia, która bardzo lubiła kłamać. Opowiadała niestworzone rzeczy i każdy wykręt uważała za dobry, byle jej tylko uwierzono. Rodzice tej dziewczyny starali się wszelkiemi sposobami oduczyć ją tego obrzydliwego nałogu — ale napróżno.

A był wtedy na świecie czarodziej, który czarów swoich tylko na dobre używał. Zwłaszcza doskonale leczył wszelkiego rodzaju kłamców. Czarodziej ten nazywał się Wiaduch. Do niego to wkońcu postanowili udać się po radę rodzice owej małej kłamczyni.

Wiaduch mieszkał w pałacu szklanym, którego wszystkie ściany były przezroczyste; nie ukrywał się nigdy ze swemi czynnościami, nie plamił się najmniejszym kłamstwem.

Poznawał kłamców po zapachu, o milę a kiedy wprowadzono do niego Małgosię, kazał zaraz pokój wykadzić octem dla oczyszczenia powietrza, bo mu się słabo zrobiło.

Matka z bijącym sercem chciała opowiedzieć o nieszczęsnym nałogu córki, już nawet zarumieniona ze wstydu zaczęła coś mówić gdy czarnoksiężnik jej przerwał.

— Wiem o co idzie — rzekł, — już od godziny czułem, że ta dziewczynka nadchodzi. Jest to kłamczyni, co się zowie, dostałem zawrotu głowy, kiedy się, zbliżyła.

Zawstydzona dziewczynka nie wiedziała, co z sobą zrobić. Wtuliła głowę w fałdy matczynej sukni i czekała przestraszona, co z nią czarnoksiężnik będzie robił.

— Nie bój się, — powiedział Wiaduch, — ja tego rodzaju choroby leczę bardzo spokojnie. Dam ci tylko piękny podarunek.

To powiedziawszy, otworzył skrzynię, wydobył z niej sznur prześlicznych korali i włożył go na szyję dziewczynki. Poczym uścisnął ręce rodziców i rzekł :

— Idźcie z Bogiem, dobrzy ludzie, nie troszczcie się, wasza córka zabiera z sobą bacznego stróża prawdy.

Dziewczynka zaczerwieniła się z radości, wybiegła śpiesznie, szczęśliwa, że bez żadnej przykrości wymyka się z tej sprawy, ale czarnoksiężnik przywołał ją do siebie.

— Za rok — rzekł, spoglądając na nią surowym wzrokiem, — przyjdę po moje korale. Przez ten cały czas zabraniam ci je zdejmować z szyi, choćby na jedną minutę — inaczej spotka cię straszne nieszczęście.

— O! nie zdejmę ich wcale, — zawołała dziewczynka, — takie śliczne korale!

Trzeba wam wiedzieć, że te korale niecierpiały kłamstwa i natychmiast je wykrywały.

Nazajutrz po powrocie małej kłamczyni posłano ją do szkoły. Wszystkie dzieci otoczyły ją do koła, witały i wykrzykiwały na widok prześlicznych korali.

— Gdzie byłaś przez te parę dni? — pytały.

— Od kogo dostałaś te korale?

Małgosia ani myślała przyznać się, że powraca od Wiaducha, o którym wszyscy wiedzieli, że leczy kłamców.

— Jeździłam do babki — odpowiedziała — i babka dała mi te korale.

Ledwie to powiedziała, gdy wszystkie dzieci krzyknęły przeraźliwie.

— Czego krzyczycie? — zapytała Małgosia — powiadam wam, że babka mi dała korale.

Dzieci nie przestawały krzyczeć, a Małgosia, widząc ich oczy zwrócone na korale, spojrzała także na nie i zadrżała z przestrachu — jej piękny czerwony sznur korali zmienił się w szkaradne, szare kamyki.

— Byłam u czarnoksiężnika Wiaducha — rzekła pokornie, bo zrozumiawszy, skąd pochodzi ta zmiana, nie śmiała upierać się przy kłamstwie.

Zaledwie wyznała prawdę, korale odzyskały całą swoją piękność; ale głośny śmiech dzieci do tego stopnia upokorzył kłamczynię, że wzięła ją chętka jakimkolwiek wykrętem śmiech ten powstrzymać.

— Nie macie się z czego wyśmiewać — rzekła — czarnoksiężnik przyjął nas bardzo grzecznie. Przysłał po nas karetę, zaprzężoną w sześć siwych koni. Kiedyśmy przybyli do pałacu, zbudowanego z samego marmuru muru i złota. Wiaduch wyszedł naprzeciw nas aż do sieni, zaprowadził nas do sali jadalnej, gdzie nas uraczył potrawami, o jakich nigdyście nawet nie słyszały; najprzód podano...

Tu śmiech, który zaledwie dzieci powstrzymywały od początku tego opowiadania, wybuchł z taką gwałtownością, że kłamczyni nagle przestała mówić, a spjrzawwszy raz jeszcze na swoje korale, powtórnie zadrżała.

(d. c. n.)

ZAGADKI

Wysoki tatka, niziuchna matka?
Syn sowizdrzał, córka ślepotka?
Na jednej nodze stoi
nie kuleje, chociaż broi?
Na co sroce przyszło, kiedy siedem lat jej wyszło?

Podziemne miasto.

Pewien szwajcarski podróżnik zwiedził niedawno podziemne miasto Garian pod Sanli (na Sacharze), niedaleko morza Śródziemnego, liczące 30.000 mieszkańców mahometan.

Na powierzchni ziemi widoczny jest budynek małego posterunku wojskowego włoskiego. Samo miasto, zbudowane przed kilku wiekami, znajduje się kilka metrów poniżej poziomu.

Kręcone wąskie ścieżki prowadzą do głównego rynku, który, otoczony domami, przypomina katakumby wyciosane w piaskowcu. Budynki mają kilka pięter. Kozy, kury itd. mieszczą się razem z ludźmi.

Miasto odznacza się niską, na tamtejsze warunki, temperaturą, i nie cierpi wskutek wichrów pustyni, natomiast nie brak mu światła sztucznego, ponieważ na długo przed zachodem słońca robi się tam ciemno. Źródła mają doskonałą wodę. Wentylacja miasta nie pozostawia nic do życzenia.

CZYTAJCIE MAŁEGO WYCHODŹCĘ

KALENDARZ

Niedziela 31 maja, Zielone Świątki, Anieli p., Petroneli p., Ewangelja « O duchu św. Pocieszycielu » (Jan 14).
Wschód słońca : 3.47 ; zachód słońca : 8.9.
Wschód księżyca : 12.1 ; zachód księżyca : 1.13.

CZERWIEC — 30 DNI

Poniedziałek 1 czerwca, Jakóba Strzemię b. w. patr. Pols.
wschód słońca : 3.46 ; zachód : 8.10.
wschód księżyca : 1.11 ; zachód : 1.35.
Wtorek 2 czerwca, Marcelina, Piotra, Erazma mm.
wschód słońca : 3.45 ; zachód : 8.11.
wschód księżyca : 2.24 ; zachód : 1.57.
Środa 3 czerwca, Pauli p. m.
wschód słońca : 3.44 ; zachód : 8.12.
wschód księżyca : 3.39 ; zachód : 1.28.
Czwartek 4 czerwca, Franciszka Karacziolo w.
wschód słońca : 3.45 ; zachód : 8.13.
wschód księżyca : 4.58 ; zachód : 2.41.
Piątek 5 czerwca, Bonifacego b. m.
wschód słońca : 3.43 ; zachód : 8.14.
wschód księżyca : 6.19 ; zachód 3.8.
Sobota 6 czerwca, Norberta b. w.
wschód słońca : 3.42 ; zachód : 8.15.
wschód księżyca : 7.39 ; zachód : 3.41.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

W ostatnich czasach otrzymaliśmy od naszych abonentów cały szereg reklamacji z powodu opóźnienia się gazety.

Donosimy iż powzięliśmy energiczne kroki w Ministerstwie Poczt i że Ministerstwo zarządziło w tej sprawie śledztwo.

Naszych czytelników prosimy więc w razie najmniejszego opóźnienia numeru o natychmiastowe doniesienie nam o tem, dołączając swój dokładny adres.

Redakcya.

POUR NOS LECTEURS FRANÇAIS

A de nombreuses réclamations de nos lecteurs nous déclarons que notre journal « POLAK WE FRANCJI » est remis le jeudi à 5 heures du soir sans faute au bureau de poste de Paris. Donc il doit déjà se trouver en possession du destinataire le vendredi ou au plus tard le samedi.

En cas de retard nous prions instamment nos abonnés de vouloir bien regarder le timbre de Paris et ensuite faire des réclamations énergiques auprès des bureaux de leur localité.

De notre part nous avons pris toutes les mesures nécessaires auprès du Ministère des Postes. **Rédaction.**

Nous sommes heureux de pouvoir annoncer à nos lecteurs le livre de Mgr. Baudrillart :

LES EVEQUES FRANÇAIS EN POLOGNE

Un livre charmant donnant le récit de voyage des Evêques Français reçus royalement en Pologne en Juin 1924. — 112 pages. Prix : 5 francs.

Les Français qui ont des relations avec des Polonais et surtout les patrons qui occupent des Polonais se feront un plaisir de lire ce livre qui les fera connaître la Pologne et les Polonais.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 26 maja :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	95,10
Za 1 dolara	Frs. :	19,65
Za 1 złotego	Frs. :	3,73

W WARSZAWIE, dnia 25 maja :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	24,92
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	26,73

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes Paris.